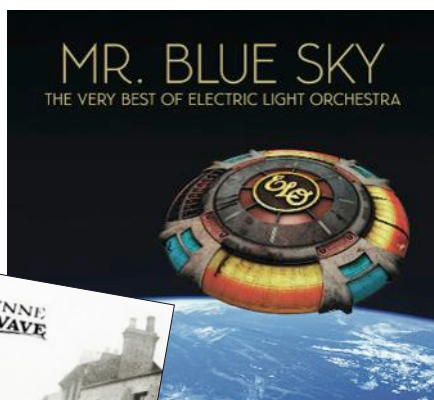


Pan Błękitne Niebo, czyli Jeff Lynne na czele ELO

Grzegorz Walenda

Rzadko się zdarza, aby jeden muzyk miał wyłączny wpływ na repertuar i artystyczne oblicze zespołu. Światowa scena zna jednak takie przypadki. Jest Ian Anderson, kierujący grupą Jethro Tull. Przed nim mieliśmy Marca Bolana, stojącego na czele T. Rex. I na tym prawie koniec. Innych wszechwładnych liderów – przynajmniej w rockowej czołówce – trudno znaleźć. Ale jest jeszcze ktoś – Jeff Lynne (ur. 3.12.1947), kierujący Electric Light Orchestra.



Nie bez powodu akurat teraz warto poświęcić zespołowi z Birmingham parę słów. Niedawno ukazały się winylowe wznowienia najpopularniejszych albumów – „Eldorado” i „Out of the Blue” – a na dniach do sklepów trafi płyta „Mr. Blue Sky”, będąca zbiorem znanych hitów, na nowo zarejestrowanych przez Jeffa Lynne’a – kompozytora niemal wszystkich utworów grupy, a zarazem wokalistę, gitarzystę i producenta.

Poza nagraniem nowych wersji przebojów ELO, Lynne wyprodukował ostatnio najnowszy krążek Joe’ego Walsha („Analog Man”). Jego koledzy z zespołu też nie próżnowali. Pod szyldem The Orchestra (wyłączność na nazwę Electric Light Orchestra ma Lynne), po splaceniu dawnego współpracownika, Beva Bevana,

dotarli z koncertami do Polski. Wprawdzie bez słynnego lidera, ale za to z programem wypełnionym jego kompozycjami. „Ticket to the Moon” jest jedną z nich:

*Mam bilet na Księżyc
Wyjeżdżam lada dzień
Tak, mam bilet na Księżyc
Ale wolałbym zobaczyć wschód słońca
w Twoich oczach.*

Piosenki ELO często opowiadały o relacjach męsko-damskich. Nie zawsze bezpośrednio, jak w słynnym nagraniu „Need Her Love”; niekiedy metaforycznie jak właśnie we wspomnianym „Ticket to the Moon”. Innym przykładem twórczej metafory jest kompozycja „Last Train to London”. Autor chce zdążyć na ostatni pociąg do Londynu. Główną przeszkodą

w jego złapaniu jest nadmiar myśli kłębiących się w jego głowie. Wie, że jeżeli wszędzie, nie porozmawia z zauważoną po drodze kobietą.

W chwili przystępowania do nagrania debiutanckiego krążka Lynne i Roy Wood, założyciele ELO wcześniej związani z The Move, mieli już wypracowaną koncepcję przyszłego brzmienia zespołu. Postanowili grać rocka, ale w symfonicznej oprawie. Stąd już w pierwszym składzie – obok Wooda, Lynne’a i perkusisty Beva Bevana – znalazł się też skrzypek, Steve Woolam.

Pierwszy występ The Electric Light Orchestra miał miejsce 15 kwietnia 1972 w The Fox & Hounds Pub w Croydon (Wielka Brytania). Tam orkiestrowe brzmienie objawiło się w pełnej krasie. Głównie za sprawą dwóch wiolonczelistów – Mike’a Edwardsa i Andy’ego Craiga. Woolama zastąpił inny skrzypek, Wilfred Gibson. Na klawiszach zagrał Bill Hunt, natomiast na basie Richard Tandy. Pierwszym hitem nowego zespołu była kompozycja Lynne’a „10538 Overture”. Charakterystyczne połączenie rocka ze smyczkami stało się znakiem rozpoznawczym grupy. Aby ostatecznie rozwiązać wątpliwości co do charakteru wykonywanej muzyki, Lynne i spółka na drugiej płycie zarejestrowali cover klasyki gatunku – kompozycję Chucka Berry’ego „Roll over Beethoven”. Tytuł podkreślał, z jakiego stylu czerpią natchnienie i skąd pochodzi pomysł na oprawę piosenek. Czy Beethoven miał powód, żeby przewracać się w grobie? Chyba nie. Przecież kompozycję Berry’ego wykonywało wcześniej mnóstwo innych artystów, w tym Beatlesi. A wersja ELO była udana. Na wstępie muzycy zacytowali fragment V symfonii, a dopiero potem przeszli do rocka.

Nagranie odniosło sukces, mimo że składało się z dwóch części o różnej dynamice i trwało ponad 8 minut, co nie było długością „singlową”. W 1972 roku trafiło na listy przebojów, rozpoczynając światową karierę kapeli. Dotarło do pierwszej dziesiątki brytyjskich singli i spodobało się w USA. Niestety, w trakcie nagry-

wania materiału na drugi album Wood i Lynne nie mogli się dogadać. W rezultacie Wood odszedł, a wraz z nim dwaj inni muzycy. Na placu boju pozostał Lynne. Nie tylko z wyczuciem odbudował skład zespołu, ale poprowadził go na szczyty popularności. Dzięki niemu i jego kompozycjom każdy kolejny longplay ELO cieszył się dużym powodzeniem wśród publiczności na całym świecie.

Szczególnie podobał się czwarty – „Eldorado”. Do dziś uchodzi za jeden z najlepszych w dyskografii kapeli. Zbudowany był jak opera – z uwerturą i orkiestrowym finałem. A w środku same hity – „Can't Get It Out Of My Head”, „Laredo Tornado” czy fenomenalny utwór tytułowy. Atmosfera trochę magiczna, bajkowa, a wszystko znowu skąpane w symfonicznych aranżacjach. Warto w tym miejscu podkreślić zasługi dyrygenta, Louisa Clarka, który nie tylko w czasie nagrywania kierował orkiestrą. Jest on jednym z dwóch muzyków, którzy najdłużej współpracowali z grupą. I to nie tylko z ELO, ale również z ELO2 i The Orchestra. Drugim jest skrzypek Mik Kaminski. Oba już kilka razy gościliśmy w Polsce. Ostatnio w ubiegłym roku.

Utwory z repertuaru ELO, wykonywane przez The Orchestra, brzmią prawie jak z płyt. Prawie, bo jednak brakuje charyzmy i głosu lidera. Tymczasem Jeff Lynne jakoś nie wraca. A przecież to dzięki niemu mieliśmy podwójny album „Out of the Blue” (1977), który kilkakrotnie pokrył się platyną. Gdy trafił na rynek, Electric Light Orchestra byli najlepiej sprzedającym się muzycznym towarem na świecie. Promująca „Out of the Blue” trasa obejmowała prawie 100 koncertów, a tylko na stadionie w Cleveland występ obejrzało 80000 fanów. Słuchacze dziwili się, jak jeden muzyk może wymyślić tyle fenomenalnych kompozycji. Na dwóch czarnych krążkach znalazło się wtedy aż 17 premierowych nagrań. „Turn To Stone”, „Sweet Talkin' Woman” czy wreszcie wspomniany „Mr. Blue Sky” to tytuły, które zna każdy, kto choć trochę interesuje się rockiem. Do płyty dołączony był składany tekturowy statek kosmiczny, „ubrany” w kolorowe logo grupy, pojawiające się również na okładkach innych płyt, jak choćby „Discovery”. To słynne świetliste logo, autorstwa Johna Kosha, odpowiedzialnego również za okładki „Abbey Road” i „Let It Be” Beatlesów, pojawiło się po raz pierwszy na płycie

„A New World Record”. Wcześniej ELO podpisali się skromniejszym emblematem, przypominającym trochę znak firmowy „General Electric”.

Przy okazji następnego albumu – „Discovery” – warto zwrócić uwagę na piosenkarski talent lidera ELO. Lynne może nie ma jakichś wyjątkowych predyspozycji wokalnych, ale potrafi umiejętnie operować głosem. Chyba najlepiej radzi sobie w utworach nastrojowych, takich jak „Midnight Blue”, gdzie najpierw śpiewa trochę z „firmową” chrypką, potem

w 2007 roku, na Broadwayu miał premierę musical oparty na tym filmie. Oprócz utworów ELO, które znalazły się na jego ścieżce dźwiękowej, ze sceny słyhać dwa inne hity grupy: „Strange Magic” i „Evil Woman”.

Na początku lat 80. ubiegłego wieku zespół odszedł od symfonicznych brzmień w stronę eksperymentów z elektroniką. Album „Time”, z przebojami „Twilight” i „Ticket to the Moon”, rozpoczął słabszy okres w karierze zespołu. I chociaż utwory trafiły na listy bestsellerów, płyta



lekką, jakby od niechcenia przechodzi w „brudny” falset, aby w końcu za-brzmieć głośnym tenorem. Żaden z wokalistów późniejszych składów ELO nie potrafił powtórzyć wszystkich jego barw. Dlatego poszczególne utwory zwykle wykonywali różni wokaliści.

Szczyt popularności Orkiestry przypadł na koniec roku 1979. Wtedy też poproszono Lynna o napisanie kilku utworów do filmu „Xanadu” z Olivią Newton-John. Obraz nie odniósł sukcesu kasowego, za to piosenki ELO – zwłaszcza „I'm Alive”, „All Over the World” i „Don't Walk Away” – trafiły na listy przebojów. Podobał się również utwór tytułowy, wykonywany wspólnie przez grupę Lynna i Newton-John. Całkiem niedawno, bo

nie wywołała już takich emocji jak wcześniej.

Może dlatego, że zabrakło symfonicznej oprawy, z którą ELO się kojarzyła. Mniej było też melodyjnego, natchnionego mistycyzmem ducha, znanego z „Eldorado”. Jeszcze gorzej wypadła płyta „Secret Messages”. Chyba nawet sami muzycy czuli, że to końcówka sławy. Ostatni koncert ELO z Lynne'em w roli głównej, nie licząc kilku okazjonalnych koncertów promujących „Zoom” (2001) – miał miejsce w Stuttgarcie w 1986 roku, przed gwiazdą wieczoru, którą był Rod Stewart.

Nadeszła pora, aby zakończyć działalność. Lynne pozostał jednak aktywny na

rockowej scenie. Najpierw w roli producenta (m.in. płyty „Cloud Nine” George’a Harrisona), a później jako jeden z piątki Travelling Wilburys. W tej ostatniej kapeli miał iście gwiazdorskich kompanów: George’a Harrisona, Boba Dylana, Roya Orbisona i Toma Petty’ego. Pozazdrościć! Jednak w 2001 roku jeszcze raz zapragnął powrócić do przebojów ELO. Wprawdzie zapowiadana trasa koncertowa nie doszła do skutku, jednak on i zespół – złożony już z zupełnie innych muzyków – wystąpili w telewizyjnej audycji „Storytellers”. Kilka razy pojawili się też na scenie. Ba, do sklepów trafiła nawet wspomniana wcześniej płyta „Zoom”. Fanom zakręciła się łezka w oku, a pracowity lider ELO udowodnił, że nadal jest w formie.

Warto podkreślić zasługi Lynna w lansowaniu innych estradowych sław. Muzyk był i do tej pory jest poszukiwanym producentem. Pracował nad płytami Toma Petty’ego, Ringo Starra, Dave’a Edmundsa, Reginy Spektor, Roya Orbisona i wielu innych. Beatlesi zaprosili go do współpracy, kiedy przygotowywali materiał na singiel „Free as a Bird”, gdzie do zarejestrowanego głosu Johna Len-

nona dodano partie wokalne trzech pozostałych przy życiu członków zespołu. Kompozycje lidera ELO pojawiają się w repertuarze wielu gwiazd. Była wokalistka Abby, Agnetha Faltskog, śpiewała jego piosenkę „One Way Love”. Randy Newman umieścił „Falling in Love” na albumie „Land of Dreams”. Nawet Brian Wilson – lider The Beach Boys – skorzystał z pomocy Lynna, pisząc utwór „Let it Shine”. Nic dziwnego, że najsłynniejszy członek ELO dwukrotnie zdobył nagrodę Ivor Novello za wybitny wkład w muzykę brytyjską.

Ten rok znów powinien należeć do niego, a to za sprawą płyty „Mr. Blue Sky”, gdzie przeboje ELO możemy usłyszeć jeszcze raz w autorskim wykonaniu. I to te najsłynniejsze, z „Evil Woman” i „Strange Magic” na czele. A to nie koniec. Jest już bowiem drugi – po „Armchair Theatre” (1990) – solowy album artysty. Lynne wziął tym razem na warsztat piosenki innych autorów. Krążek z coverami nosi tytuł „Long Wave”. Znajdziemy na nim ulubione kawałki lidera ELO, takie jak „Smile” Charliego Chaplina, „She” Charles’a Aznavoura i „So

Sad” Dona Everly. Przeboje z myszką, bo z czasów dawno przed narodzinami ELO. Czyli dwie nowe płyty, występy z Joe Walshem w związku z premierą „Analog Man” oraz liczne wywiady i inne działania promocyjne. Czyżby nadmiar zajęć? Dla byłego lidera grupy Electric Light Orchestra taka kumulacja obowiązków to chleb powszedni. ♦

Podstawowa dyskografia ELO

(albumy z udziałem Jeffa Lynne’a):

- The Electric Light Orchestra** (1971)
- ELO 2** (1973)
- On the Third Day** (1973)
- Eldorado** (1974)
- Face the Music** (1975)
- A New World Record** (1976)
- Out of the Blue** (1977)
- Discovery** (1979)
- Xanadu** (1980)
- Time** (1981)
- Secret Messages** (1983)
- Balance of Power** (1986)
- Zoom** (2001)

PREMIERA 22 PAŹDZIERNIKA

So

Peter Gabriel

Music from EMI

25. rocznica premiery legendarnego albumu „So”!

PŁYTA DOSTĘPNA W FORMATACH:

1CD – zremasterowana wersja albumu So

3CD BOX – zremasterowana wersja albumu So / 2CD Live In Athens 1987

Zestaw kolekcjonerski Delux – 4CD / 2DVD / LP / 12" / 24 bit download / 60 stronicowa książeczka

REALWORLD